Ner 84. Kraków 13 Kwietnia — Środa. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 12 kwietnia.

Według ostatnich wiadomośc iz Wiednia po zerwaniu układów z Drem Rechbauerem, hr. Potocki przystępuje do tworzenia ministerstwa tak zwanego administracyjnego, to jest bez wydatnej cechy politycznej.

Mówiąc o stosunkach austryackich zawsze przykłady z hygieny i medycyny się nasuwają, bo też tu zawsze jeszcze chodzi o leczenie choroby. W polityce jak i w medycynie są dwa sposoby przeciw wrzodom i narostom: operacya, *coup d'etat*, lub środki gojące, przez nadanie spokoju choremu, dozwolenie samejże naturze, aby złe przemogła.

W obecnej sytuacyi odbywają się *coup d'etat* parlamentarne, że tak powiemy, a nie rządowe. Gabinet, tworzący się po wypróżnieniu ław w Radzie państwa z posłów autonomicznych, miał z góry wskazane sobie zadanie przejściowe, co już po kilkakroć nacechowaliśmy. Nie nadeszła jeszcze chwila dla stanowczego zwrotu, dla zatknięcia sztandaru tych zasad, w imię których autonomiści ustąpili.

Wypoczynek chwilowy, jak w owym systemie hygieny, co rachuje na zwalczenie choroby przez samą naturę, dopomaganie tej naturze łagodne i gojące stopniowo, rozwijanie dążeń pojednawczych, oto jeśli się nie mylimy główna myśl polityczna męża zaufaniem NPana obdarzonego, oto łatwy do domyślenia się program ministerstwa przejściowego, którego dotychczas znana dyrektywa leży w memoryale mniejszości.

Jaki skład gabinetu takiemu zadaniu przejściowemu najwięcej odpowiada? pytanie to, zajmowało twórcę nowego ministerstwa w ubiegłym tygodniu. Wybór trudniejszy niż program, bo w Austryi coraz mniej ludzi stojących na stanowisku rozjemczem, coraz dalej idąca walka stronnictw uniemożebnia złożenie ministerstwa koalicyjnego, a koalicyjnem winno być ministerstwo pojednawcze i przejściowe.

Ograniczony miał jednak wybór hr. Potocki swych kolegów, bo jakkolwiek znalazłyby się w krajach koronnych stronnictwa i osobistości skłonne do popierania przejściowego programu, jeden tylko żywioł niemiecki mógł kandydatów politycznych i parlamentarnych dostarczyć, jeśli nowe ministeryum miało nosić cechę konstytucyjną, jeśli jego utworzenie nie miało mieć znaczenia *coup d'etat*, albo przerzucić opozycyę z jednego pola na drugie.

W Wiedniu, w Radzie państwa jedno tylko pozostało stronnictwo autonomiczne, pojednawcze — stronnictwo skrajnej lewicy niemieckiej, której przedstawicielem najwydatniejszym Dr Rechbauer.

Układy z Dr. Rechbauerem rozbiły się jednak, bo autonomiczne zasady tego stronnictwa z innych wypływają dążeń, bo stanowią inną tylko przyprawę owego liberalizmu wiedeńskiego, który pod formą centralistyczną zużył się w ostatnich czasach, a który na drodze autonomicznej chce znów próbować przeprowadzenia owych doktryn.

To też, o ile wiadomo, główną zawadą tych rokowań były owe bezpośrednie wybory do izby ludowej, w miejsce izby wyższej mającej być utworzoną. Inaczej to tylko obrócona doktryna p. Giskry. Izba ludowa obok krajowej, wybory bezpośrednie obok wyborów do sejmu, to jakiś, że tak nazwiemy, alians centralizacyi z autonomią wątpliwego smaku i wartości. To doktryna grzesząca sprzecznością zasad, a w praktyce na niekorzyść autonomii, na jeszcze większe rozdrażnienie stosunków się obracająca. To już odstąpienie od programu przejściowego, kojącego i pojednawczego, a tylko obrócenie inaczej nowego experymentu konstytucyjnego na rzecz centralizacyi.

Nie pozostawało przeto hr. Potockiemu, jak tylko w myśl tego systematu pozostawienia spokoju skołatanemu organizmowi państwowemu powołać ludzi do składu gabinetu niezajmujących politycznego stanowiska, odpowiednich do prowadzenia machiny rządu w tej kolei prowizoryum politycznego.

Mniejsza o skład gabinetu. Powiemy, że nam więcej może odpowiada w tej chwili takie ministerstwo czysto administracyjne, niż sztuczna kombinacya z tych stronnictw politycznych, które dziś w grę wchodzić mogą. Nie możemy pominąć faktu, że hr. Potocki stanowczo odrzucił kandydatury czysto biurokratycznych ministrów, jak p. Lassera. Nie znamy osobistości, o których ostatnie mówią dzienniki; sądzimy, że zanadto zużyła się biurokracya w Austryi, aby było niebezpieczeństwo zwrotu na tory biurokratyczne rządów państwa. Świeże doświadczenie z rządów ministerstwa parlamentarnego może korzystnie usposabiać dla przeciwieństwa takiegoż, jakiem jest ministerstwo wyłącznie administracyjne.

Lecz jeźli nie chodzi tu tylko o przetrwanie kilku miesięcy, o zagojenie chwilowe, o przeprowadzenie machiny państwa pomiędzy jedną sesyą Rady państwa a drugą, w ten sposób, aby nie rozognić walki konstytucyjno-plemiennej, co już samo w sobie jest wielkiem i trudnem zadaniem; jeźli ministerstwo hr. Potockiego nie ma być tylko prowizorycznem, ale istotnie przejściowem, to jest przeprowadzającem do nowego stanu rzeczy: natedy nie wystarczy to zadanie bierne, to zadanie administracyjne. Bez idei politycznej umiarkowaniem i wyczekiwaniem nie da się przebyć ta kryzys konstytucyjna i plemienna, w jakiej stoi państwo. Ze składu też gabinetu o tej idei politycznej przesądzać nie można, bo wszystko od tego zawisło, czy działalność polityczną naczelnikowi gabinetu rozwinąć dozwolą okoliczności.

Hrabia Karol Montalembert.

II.

(Patrz numer wczorajszy).

Mimowolnie muszę robić ustępy polityczno-historyczne, aby być zrozumianym i dać zrozumieć człowieka.

Rządy Ludwika Filipa w intencyi jego łagodne i sprawiedliwe, nie spoczywały na żadnej zasadzie, ale na zręcznem równoważeniu, raczej wzajemnem neutralizowaniu stronnictw które nurtowały Francyę. Takie rządy niemające podstawy pewnej są słabe, możebneby były we Francyi pod warunkiem przewagi i sławy na zewnątrz. A to właśnie rządów orleańskich była najsłabsza strona. Począwszy od stosunku do sprawy polskiej, Francya ustawnie ulegała presyi mocarstw od 1815 r. sprzymierzonych, a wkupywała się niejako w tak zwany koncert państw europejskich. Tak było w r. 1831 po wzięciu Warszawy, tak w r. 1840 w czasie poczwórnego przymierza, tak wobec Sonderbundu, tak w kwestyi indemnizacyj angielskich 1847 r. Grunt podkopany przez stronnictwa, zachwiany na zewnątrz, nie był politycznie silną podstawą. Parlamentaryzm angielski, przeszczepiony na ląd stały, nie przyjął się prawie nigdzie, najmniej we Francyi, gdzie właśnie społeczność zatomizowana we młynie rewolucyjnym i pod młotem cesarstwa, nie miała koniecznych doń warunków. Systemat konstytucyjny angielski spoczywa na istotnej równowadze żywotnych sił społecznych, dla tego zapewnił wolność i zapewni ją dopóty, dopóki ta równowaga istnieć będzie. We Francyi usiłowano zastąpić fikcyą sformułowaną na papierze to, co w Anglii jest rzeczywiste, żyje i waży rzeczywiście, zapominając, że konstytucye opisują stosunki istniejące, ale ich nie tworzą. Na nic przeto się nie zdało, że karta r. 1815 zrównoważyła pozornie bardzo mądrze władze wykonawczą, prawodawczą i sądową, kiedy brakowało temu życia i siły. Np. Izba parów zaimprowizowana, czy mogła być potęgą, jak angielska z siedmią wiekami istnienia, ogromnemi majątkami i dziedzicznym na opinii i miłości kraju opartym wpływem. A co większa, obok politycznej swobody, despotyzm administracyjny taki, jaki przekazała rzeczpospolita i cesarstwo. Szalona centralizacya, budziła ciągły antagonizm pomiędzy politycznym a administracyjnym organizmem społeczeństwa, antagonizm, który gwałtowne kończące się rewolucyami w machinie tej wywoływał wstrząśnienia, a które tłomaczą, czemu od lat 60 żadna forma rządu we Francyi utrwalić się nie mogła. Ideolog jak Thomas Payne, mógł przed 90 laty twierdzić, że ten obywatel wolnym jedynie nazwać się może, który konstytucyę państwa nosi w swej kieszeni; ale w połowie 19go wieku illuzyi tej mieć niewolno, i niepomału dziwi mię, kiedy czytając pamiętniki Guizota, spostrzegam, jak jenialny ten umysł przypisuje upadek Orleanów błędom ludzi, a nie postrzega błędów instytucyi. Że ludzie doskonali i wobec złych albo konwencyonalnych instytucyj potrafiliby pokierować publiczne sprawy, to pewna: ale nie na to jest się człowiekiem stanu, aby nie wiedzieć, że właśnie instytucye są dla ludzi zwyczajnych, miernych, namiętnych, że przeto powinny spoczywać na prawdziwej, silnej i praktycznej podstawie. Że parlamentaryzm z pozorami wolności, a wielką dla talentu i wymowy sferą ukochał młody Montalembert, dziwić się nie można, a zużytkował go walcząc za pierwszą ze swobód, swobodą nauczania, i wówczas to r. 1845 powiedział sławne trzy mowy, które powagę jego polityczną ustaliły, a były zarazem dowodem, jak pogląd jego nabywał obszaru i przenikliwości. Już widać przeczucie potęg rewolucyjnych, które zwolna organizowane miały wkrótce wystąpić, a wystąpiły na gruncie polskim.

Ktokolwiek uważał pilnie postępowanie stronnictwa rewolucyjnego, ten wie bardzo dobrze, że zwykle obiera do swoich usiłowań, które nigdy nie ustają; grunt najsposobniejszy; dla tego wybuchy następują to w Hiszpanii to we Włoszech, wedle chorobliwego usposobienia, a przyjaznych okoliczności. W Polsce grunt zawsze gotowy, bo poczucie bezprawia i upokorzenie trzyma umysły i serca w ustawnem zdrażnieniu a charakter narodowy pełen fantazyi i śmiałości o niczem nie wątpi, kombinacya zaś uczucia czystego patryotycznego, z dążnością rewolucyjną dwoi każdego działania siłę. Ludziom, którzy podówczas wzięli odpowiedzialność działania dam pokój: rozprawił się z niemi Trentowski w „Ojczyzniaku“. Mała pociecha napiętnować lekkomyślną dumę jednych, a wyzyskiwanie najszczytniejszych uczuć przez drugich, ale zdać sprawę z ówczesnego położenia kraju winienem.

Przywrócenie niepodległości narodowej przez powstanie ludowe ulubioną było (może jest) myślą stronnictwa, które w ówczas zwało się demokratycznem. W tem celu rozszerzano kosekwentnie pomiędzy ludem komunistyczne zasady, drażniono uczucia klasy poddanej a pańszczyznę coraz trudniej znoszące. Komunizm nie przyjmuje się u naszego ludu, ale zdrażnienie doszło do wysokiego stopnia głównie w skutek potwornego a dla ludu niezrozumiałego stosunku, gdzie panowie mieli lud prowadzić do własności, do wolności. Ostrzegał wieszcz Psalmów Przyszłości, ale śmiano się ze szlachcica w upojeniu szału i trwogi. Tymczasem obok tego upojenia zachował zupełną trzeźwość żywioł, o którym jakby zapomniano: Biurokracya. Biurokracya, która zarówno z demokracyą nienawidziła szlachtę, a do panowania w równości dążyła, postanowiła wyzyskać na swoją i państwa korzyść przygotowane powstanie — i tak się stało. Zwolna w milczeniu przygotowała sprężyny, narzędzia, plan postępowania. Żadna w historyi zbrodnia nie da się porównać z rzezią 1846 r. Noc Św. Bartłomieja przeciwstawiła dwa przekonania, rzeź humańską natchniono w kraju na pół dzikim, do krwawych odwetów nawykłym. W Galicyi rząd wykształcony, chrześciański, tradycyjny, powołał lud szanujący władzę monarchiczną do uderzenia na tych, których nazywał i którzy byli, panami, ojcami, braćmi. Nie wchodząc jak wysoko odpowiedzialność sięga, wiadomo dobrze, że bohater domu Rakuskiego umierając w dni kilkanaście potem powtarzał: sprawiedliwość dla Galicyi, sprawiedliwość dla Galicyi w tej krwi ród nasz utonie. Sprawiedliwość wymierzoną nie została, a państwo austryackie po ćwierci wieku równowagi odzyskać nie może.

Wówczas powstał krzyk straszny jak niegdyś w Rama, a zgroza całej Europy całej ludzkości znalazła wyraz w duszy Montalemberta. Wstąpił na mównicę Francyi i z tej wyżyny osądził rząd osądził ministra, osądził ludzi. W duszy chrześciańskiej i rycerskiej odbiły się wszystkie cierpienia narodu; wyliczył wszystkie jego krzywdy, przed oczami mowcy, wieszcza stanęła przeszłość i przyszłość, a zboleli, złamani poczuliśmy pociechę współczucia dla siebie, kaźni dla zbrodni. Kto wówczas nie żył i nie cierpiał, zrozumieć nie potrafi jaką dla opuszczonych, zatrwożonych było ochłodą usłyszeć głos sprawiedliwości, przyjaźni i miłości. Czytano mowy te ukradkiem z uniesieniem; było ich cztery, bo Montalembert nie po to mówił tylko, aby ulżyć swemu sumieniu: *dixi, salvavi animam meam*, mówił aby wykazać skutki, mówił bo kochał, jak nigdy cudzoziemiec obcej sprawy ukochać nie potrafił. Niechajże dziś odpowiedzą mu obywatele tej ziemi równą żałobą, bo już podobny głos nigdy się nie podniesie.

Kiedy tak Montalembert bronił nie polskiej krwi tylko ale społecznego ładu cywilizacyi, człowieczeństwa, ryknął lew na puszczy, ale głosem rozpaczy i zemsty, ognistem napiętnował żelazem znakomitego męża stanu, którego noga na starość we krwi się pośliznęła, a jak co mało komu wiadomo, i o czem za wczas dziś mówić, ze wściekłą odwagą chciał rzucić się na oślep w niebezpieczeństwo, tak kiedy spostrzegł, że za późno, stanął i zrobił krok wtył — krok który na dalsze losy jego i kraju miał mieć wpływ stanowczy. Zbliżenie w jednej chwili i sprawie dwóch głosów dwóch indywidualności, tyle różnych jak w czynie nastąpiło przypadkiem, tak pod piórem samo się nasunęło.

Od tej głównie chwili hr. Montalembert był jakby Polski urzędowym rzecznikiem. Na pozór niebyło żadnego związku pomiędzy 1847 r. w Polsce a Sonderbundem w Szwajcaryi, w istocie zaś tajemne łączyły je prądy, i dla tego ten sam człowiek, który upominał się o sprawiedliwość dla Polski, musiał upominać się także o wolność dla uciśnionych kantonów. Nie zrozumiał tego rząd orleański, ale rok nie upłynął a uczuł. Mógłbym pominąć nużące może czytelnika szczegóły, ale wskazują one na ciąg nieprzerwany jednej akcyi, przedstawionej przez różne postacie.

Upadł w lutym 1848 tron Ludwika Filipa we Francyi, upadł sromotnie, nietylko dla monarchy ale i dla Francyi, co nie umiała obronić króla swego wyboru przed garstką wichrzycieli. Hr. Montalembert czuł głęboko upokorzenie, a czuł także żal, bo rząd parlamentarny odpowiadał jego przekonaniu i zdolnościom. Pamiętam, jak mawiał podówczas: „Francya złamała sobie krzyże“, Złamała ale nie upadła. Narodowi temu daje Opatrzność w każdym czasie ludzi odpowiednich, i albo znani już w nowej fazie biorą się do rzeczy, albo indywidualności nieznane występują. Nie zależał tu nikt pola, wszystkich znakomitych ludzi spotykamy na wyłomie. Montalembert chociaż zdrażniony wiedział dobrze, iż prawemu obywatelowi nie przystoi w chwilach niebezpiecznych dąsać się i w jałowej krytyce stać na uboczu, ale że winien działać, walczyć w obronie sprawy porządku i potęgi kraju. Spotykamy go niebawem w konstytuancie a następnie w Izbie prawodawczej, zawsze śmiały, wymowny zawsze obrońca wolności i godności Francyi.

Nadeszła chwila rewolucyi w Rzymie: Rossi zamordowany zbójecko, Papież w Gaecie, Rzeczpospolita ogłoszona z Kapitolu. Co na to republikańska Francya z liberalistą Cavaignakiem na czele? Nie przywodzi tam Burbon ani jaki Polignac ale przywodzi instynkt narodowy francuski i polityczna tradycya wielkiego narodu; dodaje popędu gorąca wiara katolików francuzkich. Jako ich wyraz stawa Montalembert, i żąda wyprawy na Rzym celem przywrócenia na tron Papieża. W olbrzymiej kilkodniowej parlamentarnej walce zwycięża, orły Francuskie płyną po Śródziemnem morzu, już osiadają na starych murach Rzymu, nowa przewraca się karta starej księgi, którą zaczął Grzegorz Turoneński, *gesta Dei per Francos*, kartę tę przewrócił Montalembert.

Wolny od trudów ale też i od zaszczytów publicznego życia, śledziłem pilnem okiem postęp ludzi publicznych mojego czasu, śledziłem i Montalemberta. W tej epoce jego zawodu przed samym 2gim Grudnia pilne oko na jego mowy i polityczny kierunek spostrzega wielką wytrawność: czy słusznie albo nie słusznie rozumiał, że Rzeczpospolita ustalić się potrafi, nie wchodzę, ale w każdym razie zrozumiał warunki konieczne dalszego jej bytu, i szukał jakie resztki dawnego organizmu ostały

---

Część literacko-artystyczna.

Z PARNASU.

(*Album włoskie Teof. Lenartowicza — O wolności słowa Norwida — Poezye El...y — W. Ordona — Pieśni i Poemata Maryana Korwina Kochanowskiego*).

(Ciąg dalszy.)

Z końcem zeszłego roku wyszły *Poezye* Władysława Ordona *) których nie można pominąć milczeniem, nie dla tego, żeby miały osobliwą kwalifikacyę, lecz, że młody pisarz ma dużo werwy i tę odwagę, która przy pomocy rzetelnego talentu robi wirtuozów. Są to zadatki, z których możnaby się czegoś spodziewać, jeżeliby trafił na właściwą drogę i zregulował brzegi poetycznego koryta, aby strumień prawdziwego natchnienia nie opadał na mielizny, ani też nie wylewał zajmując szerokie a płytkie przestrzenie. Jak we wszystkich niemal pierwszych próbach młodzieńczej muzy przemaga tu profuzya słowa, snują się obrazy niemające ściśle oznaczonych granic, podobne do mgły porannej rozciągniętej jak gazą nad okolicą. Taka mgła na wiosnę zapowiada zwykle dzień gorący — jest też tu dużo aspiracyi do gorącości, która robi wrażenie gorączkowego miotania się, czy dla tego, że atmosfera będąc mglistą, ziębi nas pewnym chłodem? Takby się zdawało; stan poetycznej ekstazy, jaki poetę ogarnia, a który właściwiej możnaby nazwać z góry przyjętym programem, niemal manierą pisarską, często pozostawia czytelnika zimnym. Pomysł niekiedy dobrego materyału, lecz zkąd inąd znany, ubrany bywa w tak napuszyste, pretensyonalne porównania i obrazy, tyle tam botaniki poetycznej w tej toalecie, tyle świecideł, że istoty rzeczy nie odszukasz pod temi strzępkami. Każdy pomysł, idea, ma tylko jedną właściwą formę, która jej przystoi, która daje charakterystyczną fizyonomię; tem też się różni mistrz od zwykłego grajka, że u pierwszego idea obleka się ciałem skończenie doskonałem, u drugiego, który może ją także mieć, wciela się mozolnie i niedoskonale. Jest to jeden z warunków *sine qua non*; szkoda, że o nim zapominać chcą niektórzy, jakby z umysłu, jakby dla oryginalności, która przecież temi środkami otrzymać się nie da.

W utworach poetycznych p. Ordona gra także główną rolę owe *ja*, o którem może zbyt absolutnie powiedział Montaigne: *le moi est haissable* — ciągłe *ja* bywa wstrętnem. Nie koniecznie zgadzamy się na to, jeżeli to *ja* nie narzuca się, a służy za środek przekonania nas, że ta lub owa myśl jest prawdziwą, że to cierpienie jest nieudane. Usposobienie, czucie ogółu, przebite na monetę ze stęplem wybornego jeniuszu lub talentu, wzruszenia, bóle, pragnienia milionów wypowiedziane przez jednego namaszczeńca językiem, którym on jeden umie przemawiać — to jedna z tysiącznych, a zawsze niedostatecznych definicyj poezyi. Atoli przywileju tego nie należy nadużywać; łatwo bowiem liryzm tegoczesny mógłby się przerodzić w wystawę bożków olimpu sprowadzonych na ziemię, na to, aby prostym śmiertelnikom gadali o sobie. Ta intencya przeziera często gęsto w zbiorach rożnych wierszyków, którym autorowie lubią dawać fizyonomię albumową swoich miłości, przyjaźni, awantur i drobnostek życia domowego i światowego. Ztąd często czytelnik się niecierpliwi, bo jak z jednej strony brak osobistości poetycznej robi go obojętnym, tak z drugiej zbytek jej nuży go i gniewa. Poeta niech będzie jak uprzejmy i gościnny gospodarz, który czytelnika zapraszając do swego domu, nie powinien go zostawiać samego, ani łazić za nim natrętnie. Takie *ne quid nimis*, wielce cenione w stosunkach towarzyskich, nie jest bez wartości i w poezyi. Nadewszystko zaś źle usposabia czytelnika, jeżeli poeta z góry narzuca mu swoję wielkość i bierze na barki ogromne zadanie. P. Ordon rozpoczyna swój zbiorek trochę za szumną reklamą — dla siebie:

> Otom syn świata, syn matki ludzkości,
> Mlekiem jej pracy i dziejów karmiony —
> Jam ją ubóstwiał w dziecięcej miłości,
> Więc wołam wielką miłością palony...
>
> Ziemio! lub Niebo! daj człowieka, któryby —

naturalnie zrobił porządek, zbawił i Polskę i ludzkość itd.

Już tę myśl był kiedyś wyraził Winc. Pol w wierszu: *Kometa* — ależ jak to tam było powiedziane to słowo, jak tajemniczo padło ono w serca zaniepokojone widokiem ciężarnej przyszłością Komety... Śpiewak Mohorta przeczuwa, że coś się stanie, jakaś wielka na świecie odmiana — ale żeby zrobić tę odmianę nie bierze tego na swoje barki, i nie obiecuje swemi hymnami przynieść światu zbawienia, bo wie, że poezyami świata się nie zbawia, ani też ojczyzny... Nie woła on w upojeniu jak Ordon: Hosanna!

> „O matko moja! życie ci przyniosę.“

Takie wielkie rzeczy robią się — czemużby nie; jednakże nawet w wierszach nie gada się o nich naprzód. Tak samo, jak my, zapewne nie jeden czytał te rymy, ale dotąd nie widać, aby ta „Matka“ drgnęła życiem, które jej miały przynieść. Trochę rymowanego szumu cudu tego nie sprawi.

Życzyćby raczej, żeby młody pisarz uregulował swoje pojęcia i zawarł je w ściślejszych granicach, a trupów, dla tege że padli w bitwie, od ślepej kuli, nie nazywał „świętszymi niż święci“. W wyobrażeniach naszej religii, święci całym ciągiem życia winni byli świadczyć o swojej świętości, dlatego długi proces toczący się nieraz i paręset lat, poprzedzał ich kanonizacyę. Ostateczny wyrok kościoła opierał się nietylko na opinii wiernych domagającej się uznania świętym człowieka, który życiem się zasłużył, lecz jeszcze sam roztrząsał istotę tych zasług, i to nie pod naciskiem żadnej chwilowej namiętności. Jest więc rażącą przesadą, aby przeto, że kto poległ w bitwie, robić mu większą zasługę z poniesionej śmierci, niż z dobrze odprawionego żywota. Sami poganie starożytni wystrzegali się tego rodzaju apoteozy; śmierć za ojczyznę, była u nich słodkim długiem spłaconym ojczyźnie — *Dulce est pro patria mori* — była powinnością obywatelską, nakazującą bronić swych ognisk, i niczem więcej.

Styl bombastyczny przeładowany obrazami i przenośniami w wydaniu bardzo często zwyczajnej mysli, nie może także uchodzić za dobry sposób pisania. W jednem miejscu, spojrzenia kochanki patrzącej przez okno, „są promienistemi włóknami wyprzędzonemi przez jej oczy, po których *drabinie* miłości duchy schodziły ku dołom jak po drabinie niebieskiej Jakuba“. Podobna przesada zdradzająca chęć zrobienia wrażenia na czytelniku, zostawia go zimnym. Oryginalnością tego nazwać nie można, bo ta zasadza się na czem innem.

Nie rozszerzalibyśmy się nad tym zbiorem wierszy, gdyby nie wzgląd na tę przesadną, krzykliwą i jaskrawą manierę, jaką sobie za wzór obrali młodzi pisarze robiący szkołę Słowackiego, ma się rozumieć na niższą nutę.

Nic nie pomogą świecidła, ani szekspiroskie na świat poglądy, jeżeli im nie towarzyszy rozmaitość i świeżość wyobraźni. U młodego autora, o którym mowa, jest między innemi kilkanaście kawałków w rozdziale: *z Boleści*, kończących się samemi obrazami śmierci. I tak pokazuje nam:

> pościel nędzną, a na tej pościeli
> Kiedy wiatr odwiał płachtę — trumienka się bieli

To znowu: „na pościel śmiertelną z róż powiędniętych składa głowę dziewicy umarłej“ — Owdzie dziewczyna widzi swego Jasienka płynącego Wisłą:

> Zielsko pierścieniem palce mu obwiło...
> ....Oczy mu siwe coś wymyło,
> I z ust się robak wysuwał *śmiertelny* —

Znowu trup, w towarzystwie *śmiertelnego robaka*. Czy bywają i nieśmiertelne? — Na cmentarzu jeszcze trup — co nie jest tam osobliwością — tym razem grzeje go pies kruczek

> „Grzeje nocą, grzeje rankiem, wreszcie grzać nie może“

Zupełnie tak samo jak ta poezya, która ni grzeje ni chłodzi, chociaż obraca się około najtraiczniejszych przedmiotów. Obrazami śmierci niezawsze można wzruszyć, a najmniej jeźli to przechodzi w manierę, lub się łączy z chorobliwem wyobrażeniem od którego autor nie zdaje się być wolnym gdy radzi:

> Aby śmiercią dla wspólnego dzieła
> Zapładniać żyły ukochanej ziemi. —

Wygląda to na deklamacyę, a raczej na potworną doktrynę, przypominającą deklamujących stoików rzymskich, którzy w chwilach najsroższej tyranii Cezaryańskiej, kiedy na porządku dziennym były proskrypcje, konfiskaty, tortury i morderstwa, silili się dowodzić, że to wszystko nic nie znaczy — bo każdej chwili można rzucić się w objęcia śmierci... Nie posądzając wszakże autora o tę stoicką doktrynę, widzę raczej że ma upodobanie w przerażających obrazach trumien, trupów, pogrzebów, robaków grobu itp., upodobanie, zwykle napastujące młodość, która jeszcze nie poznała życia, która pragnąc nas wzruszyć i przerazić, a nie mając ku temu warunków, ucieka się do arsenału śmierci, lekceważąc jej tajemnice i majestat.

Przechodząc szereg tych wierszy p. Ordona, można tu i owdzie napotkać szczęśliwe wyrażenia i zwrotki dobrze obrócone, ale żadnego kawałka, którykolwiek w całości ujść mógł za dobrze pomyślany i przeprowadzony. W ogóle jest u niego więcej wysiłku na jaskrawą expressyę, na koloryt, niż na pomysł, któryby do niego wyłącznie należał. Już to wszystko co śpiewał, było wyśpiewane. W każdym razie próby te młodocianego pióra, mogą kiedyś należeć do historyi jego poetycztego zawodu, jeżeli ten nie poprzestanie na próbach.

(*Dokończenie nastąpi*).

---

*) Ma to być pseudonim. Życzyćby jednak należało, żeby amatorowie pseudonimów dobierali sobie fantastyczniejszych nazw, jak np.: Pasternak, Pług, Sierp, Szkarałupka, które nie należą do żadnej rodziny, u nas bowiem nazywano to podszywaniem się pod cudze miano rodowe. Taka maskarada ma jeszcze tę niedogodność, że bibliografom zawraca głowy niepotrzebnie — mogąc po prostu rejestrować, zmuszeni są odgadywać zagadki, najczęściej nie wypłacające się; nie raz anonim, który się kryje, staje się większym anonimem, kiedy się odkryje.

się we Francyi, około których skrystalizowaćby się mogły te potęgi spółeczne, których brak uniemożebnił powodzenie parlamentaryzmu. Jako takie organiczne żywioły można było uważać we Francyi: kościół, sądownictwo z tradycyjną hierarchią, korporacye handlowe, a miały się obudzić nowe przez decentralizacyą, organizacyą gmin i obudzenie dawnego prowincyonalnego życia. Trąbka 2go grudnia przerwała te roboty, albo raczej zamiary, w których brali udział młody jeszcze Toqueville i Odillon Barot. I tu jeszcze duch obywatelski Montalemberta nie opuścił. Rozumiał chwilę, że Cesarstwo da się pokierować; ale Cesarz potrzebował sług nie towarzyszy, zręcznie zużytkowawszy w pierwszych chwilach popularność i dobrą wiarę jego, nie tylko zerwał z nim ostatecznie, ale czując że takiego człowieka niczem pozyskać nie potrafi, postanowił go zupełnie od życia publicznego oddalić.— W pierwszych latach Cesarstwa nie było to dla Napoleona trudne. Od r. 1856 Montalembert stanął w opozycyi, ale zewnątrz publicznego politycznego życia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Nowy Sącz 8 kwietnia.

Tutejsza Rada powiatowa uchwaliła na pełnem zgromadzeniu d. 1 bm. wniosek radcy Marcelego Żuka Skarszewskiego, aby przystąpić do petycyi podpisanej we Lwowie dnia 14 września 1869 r. przez 18tu reprezentantów Rad powiatowych, domagającej się od Sejmu uchwalenia ustawy reorganizującej nasze autonomiczne urządzenia, na zasadach gminy zbiorowej, reprezentacyj obwodowych, autonomicznych urzędników płatnych, i przyznania aut. władzom egzekutywy. Przeciw wnioskowi wystąpiły dwa zdania: radca Mróz był przeciwnym wszelkiej zmianie ustawy, a zastępca prezesa Antoni Firlaj żądał zamiast wniesionej adhezyi, przedłożenia petycyi Wydziałowi krajowemu, aby do zwołanej komisyi ankietowej, zajmującej się reformą ustawy gminnej, powołał także i włościan; lecz oba te zdania upadły, nie znalazłszy w Radzie dostatecznego odgłosu.

Uchwalając wspomniony wniosek powodowała się widocznie Rada przekonaniem: 1) że nie przez częściowe reformy „ustawy gminnej i o reprezentacyach powiatowych“, lecz przez zasadniczą reorganizacyę w wskazanym kierunku wyprowadzonym być może kraj z obecnego zamętu i anarchii administracyjnej, a skierowanym na drogę społecznej organizacyi, oraz na drogę rozwoju sił moralnych i materyalnych; 2) że wypowiedzenie tych przekonań dziś właśnie jest nietylko na czasie, lecz niezbędnem, gdy kwestya jest na stole, i gdy Wydział krajowy w swem przedłożeniu, rozdanem członkom komisyi ankietowej do zbadania projektowanych zmian w ustawie gminnej, wypowiedział: „że opinia powszechna w kraju widocznie jest podzieloną; że zdania dążące tylko do zmian w niektórych szczegółowych postanowieniach istniejącej ustawy, zdają się prawie równoważyć, z dążnością do zmian zasadniczych w całej organizacyi autonomicznej“. Zastępowi więc domagającemu się zmian zasadniczych, przybywa jeden głos więcej, głos Rady powiatowej Sądeckiej, będący legalnym wyrazem 80,000 ludności.

Wiedeń 11 kwietnia.

⌗ Gabinet nowy postanowiony. Wszyscy deputowani narodowości niemieckiej, odmówili, nawet pp. Spiegel i Mende nie okazali chęci wejścia do ministerstwa. Zmowa przeto Niemców jest zupełną: ani dawniejsi ministeryalni, ani całkiem niezawisła lewica najskrajniejsza nie wysłała ani jednego męża; Potockiemu przeto polecono złożyć ministerstwo urzędnicze. Osobistości dotyczące ma Cesarz jutro przyjmować, poczem zaraz wystawione będą odręczne pisma cesarskie, które *Wiener Ztg* po jutrze ogłosi. Niektórzy z tych ministrów urzędniczych mianowani będą stale, inni tylko tymczasowo, jako „kierownicy„. Ministerstwo Potockiego nie będzie więc miało charakteru prowizoryum, jak to pierwotnie zamierzano. Być może, iż niektórzy z tych panów nie chcieli wejść do ministerstwa nie będąc stale mianowanymi. Nazwiska przyszłych członków gabinetu trudno odgadnąć; nie wiem, dlaczego robią z tego tajemnicę, przecież raz wyjdzie to na jaw. Plan rządu w najbliższym czasie jest następujący: Rozwiązanie Rady państwa i sejmów, oraz układy z Czechami w myśl ugody. Czy ta ugoda przyjdzie do skutku, czy Czesi ustąpią, bo oczywiście wszystkiego, co chcą, nie dostaną, to jeszcze kwestya.

Cesarz udzielił księciu Czarnogórskiemu wielki krzyż orderu Leopolda, za jego neutralne zachowanie się.

Gazeta Lwowska zamieszcza następujące sprawozdanie o przebiegu czynności serwitutowych w ciągu drugiego półrocza r. 1869:

Zmudna praca wykupna i uregulowania serwitutów w kraju, dość szybkim krokiem zaczyna dobiegać do końca, a chociaż praca ta potrzebować jeszcze będzie przez czas jakiś żywego zajęcia się nią organów serwitutowych, przecież jest ona już w stadyum, gdzie znaczniejsze zapory pokonane, większa część drogi przebyta, a wyrobiona rutyna dłuższą w tych sprawach czynnością coraz bardziej ułatwia jej zakończenie.

Półroczne nasze sprawozdanie o sprawach serwitutowych cyframi stan ten wykazują, a znaczne różnice pomiędzy cyframi następujących po sobie sprawozdań dają miarę, z jakim pośpiechem organa serwitutowe starają się zrzucić z barków naszego kraju ten ciężar, który tak krępował swobodne ruchy własności.

W dzisiejszem sprawozdaniu znów będziemy w stanie wykazać, że praca serwitutowa znacznie postąpiła w drugiem półroczu 1869 tj. od 1 lipca 1869 po koniec grudnia 1869 r.

I tak w ostatniem sprawozdaniu wykazaliśmy, że z końcem czerwca 1869 r. wynosiła ogólna liczba używalności podlegających pertraktacyi serwitutowej 22,752
w drugiej połowie 1869 r. przyrosło spraw 393

Z końcem więc r. 1869 ogólna liczba spraw serwitutowych wynosi 23,145

Jeżeli porównamy przyrost spraw serwitutowych w ubiegłem półroczu, z przyrostem w pierwszem półroczu 1869,— to okaże się znów fakt, na który już w poprzednich sprawozdaniach zwracaliśmy uwagę, że coraz mniej nowych spraw przybywa, że zatem coraz bliższem jest ostateczne załatwienie wszystkich spraw serwitutowych w kraju. Stosunek powyższy jest taki, że gdy w pierwszem półroczu 1869 przyrosło 1166 spraw, w drugiem półroczu liczba ta zmniejszyła się na 393. Z powyższej przytoczonej ogólnej cyfry spraw serwitutowych załatwiono ostatecznie po koniec czerwca 1869 r. 14,891
w drugiem półroczu 1869 r. 1,001

Liczba zatem spraw ostatecznie załatwionych z końcem 1869 r. wynosi 15,892

Dodawszy do tego sprawy rozstrzygnięte, które jednak pozostają jeszcze w zawieszeniu z powodu nieoddanego ekwiwalentu, niezapłaconego kapitału lub niezałatwionego rekursu, których jest 3,854
wynosić będzie ogólna cyfra spraw załatwionych 19,746

Spraw dotąd nierozstrzygniętych jest 3,399

Wszystkich przeto spaw, jak wyżej 23,145

W liczbie spraw nierozstrzygniętych mieszczą się jednakże i takie sprawy, które częściowo są załatwione przez wyroki przygotowawcze, a tych jest 490

Następnie sprawy, względem których dochodzenie jest w toku, w liczbie 1,073

Razem . . 1,563

tak, że spraw wcale jeszcze nie rozpoczętych pozostaje 1,836

podczas gdy cyfra ta w zeszłem jeszcze półroczu wynosiła . . . . . 2,064 spraw.

Z pomiędzy spraw załatwionych ostatecznie w ciągu drugiego półrocza 1869 przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 145

Rozstrzygnięto wyrokami na korzyść strony uprawnionej 520
odsądzono 336

Z pomiędzy ugod przeprowadzonych w ubiegłem półroczu opiewa na wykupno 124
a na regulacyę 21

Zaś z wyroków na wykupno 498
a na regulacye 22

Ze względu na rodzaj używalności obejmują sprawy załatwione w tem półroczu:

tyczące się	
poboru drzewa opałowego	209
„ „ budulcowego	198
„ „ na ogrodzenie	54
„ „ na sprzęty	62
prawa paszy	298
poboru płodów leśnych	43
innych służebnictw lasowych i polnych	137

Co do wynagrodzenia za zniesione służebnictwa przyznano w ziemi:

po koniec I. półrocza 1869:	167,267 morg.	154 □°	
„ w II. półroczu „	4,077 „	356 „	
Razem	171,344 „	510 □°	

w kapitale:

po koniec I półrocza 1869:	651,298 złr.	54 cent.
w II półroczu „	41,262 „	12½ „
Razem	692,560 „	66½ „

Jak w poprzedniem tak i w niniejszem sprawozdaniu zauważać musimy, że w powiecie Kossowskim najwięcej przyznano ekwiwalentów w ziemi, tak, że tam dotąd nie wykupiono żadnej sprawy kapitałem. Ogólna liczba ekwiwalentów w tym powiecie wynosi 19,369 morgów i 1035 sążni kwadr.

Cyfra ta od poprzedniego sprawozdania nic się nie zmieniła.

Po powiecie Kossowskim następują pod względem ilości wynagrodzenia w ziemi powiaty: Nadwórniański (8799 morg. 1516 sążni kwadr.) Stryjski (8351 morg. 1257 sążni kwadr), Kołomyjski (8818 morg. 473 sążni). Na równi z powiatem Kossowskim co do tego, że tam żadnej sprawy nie wykupiono kapitałem, stoją powiaty: Grzybowski, Horodeński i Sniatyński, pomimo że w nich sprawy serwitutowe są już na ukończeniu.

Co do cyfry kapitałów wykupna pierwsze miejsce zajmuje powiat Łancucki (70,943 złr. 7 c. Za nim idą powiaty: Kolbuszowski (41,507 złr. 53 c.), Niżański (35,947 złr. 56 c.), Tłumacki (29,315 złr. 63 c.) i Skałacki (27,939 złr. 34 c.).

Rozpatrując się w postępach, jakie sprawy serwitutowe poczyniły w pojedyńczych powiatach, znajdujemy, że w powiecie Brzeskim, Myślenickim i Zbarazkim, jedna już tylko sprawa jest niezałatwioną, w Trembowelskim i Borszczowskim dwie sprawy, zaś do takich powiatów, w których liczba spraw niezałatwionych dochodzi do pięciu, należą powiaty: Krakowski, Dąbrowski, Jarosławski, Husiatyński, Horodeński i Sniatyński. Powiaty, w których najwięcej spraw pozostaje jeszcze do załatwienia, są jak w poprzednich wykazach: Nowotarski, Liski, Brodzki, Złoczowski i Limanowski.

Wiedeń 11 kwietnia. Stanowczo już tedy jest wiadomem, że Dr Rechbauer do gabinetu Potockiego nie wejdzie, odjechał już nawet do Gracu. Przywódzca autonomistów nie chciał odstąpić odraz postawionych warunków i uniemożliwił przez to wszelki kompromis. Wskutek tego hr. Alfred Potocki porzucił jak na teraz myśl wciągnięcia do swego ministerstwa jakiej znakomitej osobistości politycznej z kół niemieckich, a wczoraj otrzymał od Cesarza upoważnienie utworzenia ministerstwa administracyjnego tymczasowego, które urzędować ma aż do chwili, dopóki nie będzie można złożyć ministerstwa parlamentarnego z nowo wybranych deputowanych do Rady Państwa.

Charakter tego prowizoryum ma być w nominacyach wyraźnie nacechowany i nowi szefowie pojedyńczych wydziałów wyraźnie mają być powołanymi do tymczasowego prowadzenia spraw bieżących, a więc urzędować będą jako ministrowie prowizoryczni.

W ten sposób przesilenie, które spowodowało usunięcie się ministerstwa Hasnera, również tymczasowo się ukończyło. Wczoraj po południu hr. Potocki miał wywiadywać się o niektóych młodszych urzędników, nienależących do szkoły bachowskiej, można też przypuścić, że bez trudności złoży wkrótce ministerstwo tymczasowe.

Według obiegającej pogłoski ma być przy rozwiązaniu Rady Państwa i sejmów wyraźnie oznaczony termin, do którego nowe sejmy, a następnie Rada Państwa winny się zebrać. W ten sposób jak się zdaje pragną zniweczyć wszelkie podejrzenie, jakoby zamierzano przedsięwziąć jakiekolwiek kroki niekostytucyjne.

— Urzędowa *Wiener Ztg* podaje następujące dwie ustawy sankcyonowane przez N. Pana:

Ustawa z d. 6 kwietnia 1870 r.

o obronie tajemnicy pism i listów.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Umyślne naruszenie tajemnicy listów i innych pism zapieczętowanych przez bezprawne ich otworzenie lub zabranie uważanem być ma jako wykroczenie, jeżeli nie podpada pod surowszy przepis ustawy karnej. Wykroczenie to, jeźli je popełnia urzędnik albo służący lub inna w publicznej służbie zostająca osoba podczas wykonywania swego urzędu lub służby, karanem być winno aresztem aż do sześciu miesięcy, prócz tego karą pieniężną do 500 złr. w. a. albo aresztem aż do trzech miesięcy.

W ostatnim wypadku postępowanie karne prowadzonem będzie tylko na żądanie poszkodowanego.

§ 2. Urzędowe zabranie lub otworzenie listów, albo innych pism zapieczętowanych może nastąpić tylko na rozkaz sądu, z wyjątkiem wypadku rewizyi w domu lub uwięzienia. Rozkaz należy stronie interesowanej doręczyć bezzwłocznie z przytoczeniem powodów.

§ 3. Zabranie lub otworzenie przedsięwzięte wbrew przepisom § 2 niniejszej ustawy karanem będzie aresztem aż do trzech miesięcy.

§ 4. W skutek zawieszenia art. 10 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 r. L. 144 na mocy ustawy z 5 maja 1869 r. L. 66 D. P. P. tracą §§ 2 i 3 niniejszej ustawy moc obowiązującą przez czas tego zawieszenia.

§ 5. Przepisy postępowania karnego o zabraniu i otwieraniu listów należących do obwinionych, jak również przepisy poczty listowej dotyczące traktowania listów niemogących być doręczonemi, oraz przepisy ustawy konkursowej odnoszące się do przezorności przy ogłoszeniu konkursu, pozostają niniejszą ustawą nienaruszonemi.

§ 6. Przeprowadzenie niniejszej ustawy, obowiązującej od dnia ogłoszenia, poleca się ministrom sprawiedliwości i handlu.

Wiedeń 6 kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef w. r.

Hasner w. r. *Plener* w. r. *Herbst* w. r.

Ustawa z 7 kwietnia 1870 r.

mocą której znoszą się §§ 479, 480 i 481 ustawy karnej dotyczące zmów ofiarujących i przyjmujących pracę celem wymuszenia warunków pracy, oraz przemysłowców celem podwyższenia ceny jakiegoś towaru na niekorzyść publiczności, a natomiast wydają się szczególne przepisy.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

§ 1. Przepisy §§ 479, 480 i 481 ustawy karnej z 27 maja 1852 r. L. 117 D. P. P. tracą moc obowiązującą.

§ 2. Zmowy ofiarujących pracę (przemysłowców, służbodawców, kierowników, przedsiębiorstw fabrycznych, górniczych, hutniczych, gospodarczych i innych) zmierzające za pomocą zawieszenia ruchu lub rozpuszczenia robotników do zniżenia tymże płacy albo w ogóle do narzucenia im niekorzystniejszych warunków pracy; — oraz zmowy przyjmujących pracę (czeladników, pomocników, służących i innych robotników) zmierzające za pomocą wspólnego zawieszenia pracy do wymuszenia od ofiarujących pracę wyższej zapłaty lub w ogóle korzystniejszych warunków pracy; — wreszcie stowarzyszenia mające na celu wspieranie trwających przy wspomnionych zmowach, lub szkodzenie w tychże udziału niebiorącym, nie pociągają za sobą skutku prawnego.

§ 3. Kto w dokonaniu, rozszerzeniu albo przymusowem przeprowadzeniu zmowy w § 2 określonej, dającym lub przyjmującym pracę w przeprowadzeniu ich wolnego postanowienia pracę dawać lub przyjmować, czy to postrachem czy gwałtem przeszkadza lub przeszkodzić usiłuje, staje się winnym wykroczenia i karanym być ma sądownie aresztem od 8 dni do 3 miesięcy, jeżeli czynność jego nie podpada pod surowsze przepisy ustawy karnej.

§ 4. Przepisy zawarte w §§ 2 i 3 mają być również zastosowane do zmów przemysłowców, które zmierzają do podwyższenia ceny towaru jakiegoś ze szkodą publiczności.

§ 5. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia jej ogłoszenia.

Przeprowadzenie jej poleca się ministrowi sprawiedliwości, handlu i spraw wewnętrznych.

Wiedeń 7 kwietnia 1870 r.

Franciszek Józef w. r.

Hasner w. r. *Plener* w. r. *Herbst* w. r. *Giskra* w. r.

Rosya.

Napady rosyjskiéj prasy na wszelką odrębność prowincyoalną nie oszczędzają nawet Finladyi. Jest im solą w oku, że prowincya ta z przeważnie szwedzką ludnością posiada oddzielny zarząd, sejm i jaki taki samorząd tak administracyjny, jak ekonomiczny. Z tego powodu *Dagbladet* dziennik finlandzki wychodzący w Helsingforsie czyni następujące uwagi: „Zwykłe w rosyjskiéj prasie napady na Finlandyą i jéj polityczne stanowisko wznowiły się w ostatnich czasach. Uważamy za zbyteczne wyliczać powody, pobudzające do tych nieustannych wycieczek przeciw naszemu krajowi; wyjaśnienie niedawno udzielone przez zarząd finlandzkiego banku, jasno wykazuje, jak są pozbawione podstawy wszelkie skargi dzienników takich, jak *Gołos* i *Moskowskie Wiedomosti*. Niemniéj przecież te ciągle powracające użalania się na Finlandyę wykazują, jak chciwie chwytają się rosyjskie dzienniki pierwszego lepszego powodu i najbardziéj nieuzasadnionych przyczyn, aby czynić przytyki wyłącznemu stanowisku wielkiego księstwa i pracować na korzyść zniesienia takiéj odrębności. Ilekroć razy jaki Rosyanin znajdzie się w Finlandyi w pozycyi, do któréj nie przywykł, rosyjska prasa podejmuje krzyk, że ta dumna strona chce być czemś odrębnem od Rosyi, w którejby Rosyanie nie mogli rządzić wegług swego widzimisię. Kiedy finlandzki sąd wzbrania się wykonywać wyroków rosyjskich sądów, widzą w tem anormalny stosunek Finlandyi do Rosyi. Jeźli rosyjskie ruble kredytowe nie są zmieniane na srebro finlandzkie według kursu jakiby sobie Rosyanie życzyli, wołają, że to wkraczanie w prawa Rosyi. Jeźli prawo finlandzkie karze Rosyanina np. za bezprawne związanie człowieka, który nie dość z uszanowaniem wystąpił przeciw niemu, samodzielność sądów finlandzkich poczytuje się za ubliżenie dla Rosyi. Nakoniec jeźli zarząd banku finlandzkiego na mocy swych ustaw, odmawia pożyczki Rosyaninowi, fakt ten staje się pobudką do występowania nietylko przeciw politycznemu ustrojowi prowincyi, ale zarazem do zaprzeczenia wszelkich praw samorządu i odrębnego prawodawstwa. Cóż Finlandya może odpowiedzieć na takie napady? Nic więcéj, oprócz wyjaśnienia prasie rosyjskiéj jéj obłąkania. Lecz do kogo ma należeć takie zadanie? Nasza narodowa prasa niedaleko rozchodzi się w Rosyi, a prócz tego jéj głos przytłumiony. Ze skutkiem obronę Finlandyi mogą podjąć li tylko władze reprezentujące naszą prowincyę w Rosyi. Wielekroć razy wskazywaliśmy im ten obowiązek, tem więcéj, że sprawa to wielkiéj wagi, któréj znaczenie wzrasta z każdym dniem“.

— O ile można dawać wiarę sprawozdaniom rządowym w Rosyi we względzie finansów państwa, najlepiéj dowodzi różnica podawanych liczb zachodząca pomiędzy cyframi przedstawionemi przez ministerstwo finansów i temi, które publikuje kontrola państwa, oddzielna władza umyślnie przed kilku laty postawiona do wprowadzenia jakiego takiego ładu do skarbowości państwa rosyjskiego. Tak np. ministerstwo skarbu podaje ilość 4% biletów państwa w r. 1869 na sumę 153,960,653 rubli, przeciwnie kontrola tychże samych biletów wskazuje w ogólnéj sumie 153,919,878 rubli. Któraż cyfra jest rzeczywistą? Może żadna, ale państwo nie wie, jak z tego widać, prawdziwéj ilości swych długów, a nieład musi być ogromny w prowadzeniu ksiąg długu państwowego. Jeszcze większe różnice są w innych cyfrach: tak np. ministerstwo skarbu podaje dług na budowanie dróg bitych 5,405,125 rubli różnym osobom i urzędom 5,379,507 rubli i nie zapisanych w księgę długu 443,930 r. Wszystkie te sumy stanowią dług dla banku państwa. Kontrola podaje także te długi dla banku, przyczem wykazuje następujące liczby: od różnych urzędów zwracanych przez skarb publiczny należy się 2,713,109 r. i dla różnych miejsc i osób 12,779,938 rubli. Cyfry te nie mają żadnego podobieństwa i związku ze sobą.

— Ma być wkrótce przedłożony radzie państwu projekt dopuszczenia kobiet do wydziału medycznego na uniwersytetach w Rosyi. Projekt ma polegać na następnych zasadach: przy akademii medyko-chirurgicznéj w Petersburgu utworzonym będzie osobny oddział dla kształcenia lekarzy kobiet. Osobom, które ukończą ten zakład, będzie przyznawany stopień: uczonych akuszerek, dający im jednakże prawa takie same jak innym lekarzom. Niektóre przedmioty mają być usunięte z programu, w skutek czego kurs nauk będzie trwał tylko lat 4. Do przyjęcia wystarcza patent ukończenia gimnazyum żeńskiego. Lekcye będą się odbywać w gmachach akademii, ale w godzinach wolnych od zajęć studentów. Projekt ma już być zupełnie wykończony i może w przyszłym roku szkolnym wejdzie w wykonanie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia. Na posiedzeniu Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem d. 26 marca, zarząd Towarzystwa zawiadomił Oddział, iż *Wskazówka do zachowania zabytków przeszłości po kościołach* przesłaną już została do wszystkich starostw powiatowych. Na to odebrano odpowiedzi od Naczelników powiatów Krakowskiego, Krośnieńskiego, Żółkiewskiego, Chrzanowskiego i Mieleckiego, przychylne; dwa zaś ostatnie zażądały nawet pewnej liczby egzemplarzy *Wskazówki*. Następnie zawiadomiono o zawiązaniu się Komisyi pamiątkowej miasta Krakowa pod przewodnictwem senatora Hoszowskiego.

Prof. Łepkowski zdał sprawę z czynności komisyi mapy archeologicznej i przedstawił Oddziałowi znaki przyjęte przez Komisyę dla epoki przedchrześciańskiej; prof. Łuszczkiewicz zaś znaki dla epoki chrześciańskiej, a głównie dla map historyi sztuki krajowej. Znaki powyższe z małemi odmianami przyjęto; odnoszące się do epoki przedchrześciańskiej uchwalono, stosownie do wniosku Komisyi, przedstawić jako sprawę międzynarodową, zjazdowi archeologów w Bononii za pośrednictwem hr. Aleks. Przezdzieckiego.

Odczytano odezwę Zastępcy Namiestnika do Towarzystwa Naukowego, względem poszukiwania herbu niejakiego Meindla, który tu w Krakowie miał piastować urzędy miejskie. Ministeryum duńskie na drodze dyplomatycznej dowiaduje się o te szczegóły, które ponieważ jedynie wynaleźćby się dały w archiwum miasta, poseł i Radzca miejski Chrzanowski sprawę tę wziął na siebie, aby zarządzić poszukiwania. Nakoniec przewodniczący przedstawił spis przedmiotów ofiarowanych przez p. Sznejdera ze Lwowa do zbiorów Towarzystwa staraniem jego uzbieranych przy rozkopywaniu góry zamkowej we Lwowie.

— Na wczorajszem posiedzeniu „Koła politycznego“ prowadzono w dalszym ciągu rozprawy nad 4ma wnioskami postawionemi przez wydział ze względu na wyjście delegacyi z Rady państwa, mianowicie zaś rzecz szła o 1szy wniosek następującej osnowy: Ustąpienie delegacyi z Rady państwa *Koło* uznaje za rzecz zgodną z interesami Galicyi. Ponieważ dyskusya na przeszłem jeszcze posiedzeniu zamkniętą została, tylko więc poprzednio zapisani mówcy nad rozprawami tyczącemi się wniosku pierwszego, są dopuszczeni do głosu. Członków obecnych 25, na galeryi z górą sto osób. Najpierw przemawia

Hr. Koziobrodzki. Mówca przechodzi całą historyę Austryi od 1848 r; naznacza stanowisko Włochów w Lombardyi i Węgrów wobec państwa przed zaspokojeniem żądań, aby dojść do określenia stanowiska Galicyi.

W Austryi ludy dotychczas łączył bagnet, teraz zaś winien je połączyć wspólny interes obrony przed despotyzmem i barbarzyńcą północy. Jakież nasze stanowisko w sprawach monarchii tyle nas obchodzących? Staraliśmy się wyzyskiwać Austryę, poszliśmy do Wiednia. Uchwałę 2go marca uważam za klęskę Austryi i naszą, bo wówczas była pora stanąć razem z innemi ludami słowiańskiemi. Staraliśmy się naprawić czyn nasz przez uchwalenie rezolucyi. Mówca nie poczytuje rezolucyi ani za *maximum* ani za *minimum* żądań, ale przyznaje takowej ogromne znaczenie. Kraj przez uchwalenie rezolucyi postawił zasadę, na której chce zawrzeć *pacta conventa*; sejm przez powzięcie takiej uchwały dobrze zasłużył się krajowi. Ale kraj, my wszyscy obojętnie przyjęliśmy rezolucyę, nie popieraliśmy delegacyi w jej usiłowaniach w Wiedniu, i dlatego rezolucya upadła. Mówca sądzi, że delegacya dobrze postąpiła wychodząc z Rady państwa, i mniema, że broniła sumiennie powierzonej sobie sprawy. Czy mogła jej bronić lepiej, tego nie bada, bo jest zdania, że gdyby tam był Demostenes albo Mirabeau, nicby nie wskórali od złej wiary kliki centralistów wiedeńskich (oklaski). Mówca twierdzi, że delegacya ustąpiła w sam czas, skoro sprowadziła upadek ministerstwa, a robi jej tylko z tego zarzut, że się nie odezwała ani do kraju, ani do korony.

Dr Weigel: Jako członek delegacyi nie myślę tu tłómaczyć jéj postępowania, delegacya złoży swe tłómaczenie sejmowi; chodzi mi tylko o wyjaśnienie niektórych punktów i odparcie niektórych czynionych jéj zarzutów. Według mowcy, wyszliśmy w sam czas z Rady państwa. Naszem zadaniem było obalić ministerstwo, i dokonaliśmy tego. Gdybyśmy ustąpili wcześniéj, możnaby nam było zarzucić, żeśmy odbiegli rezolucyi. Sam sądziłem czas jakiś, że zawcześnie opuszczamy Radę państwa, ale widząc, jak wydział rezolucyjny proponuje po dwumiesięcznych obradach przejście do porządku dziennego nad rezolucyą, doświadczyłem, że nie ma co dłużéj robić w Wiedniu. Ministerstwo po ustąpieniu Giskry zaczęło się chwiać, trzeba było nie przespać chwili i stanowczy mu cios zadać: dla tegośmy ustąpili i pokazuje się, że chwila była stosownie obraną (oklaski).

W Wydziale rezolucyjnym znajdowali się ludzie dobrze obznajomieni ze stosunkami kraju. Nie badam, czy bronili dobrze czy źle, ale mogę panów zapewnić, że bronili uczciwie i pracowicie. Szczególniéj zaś stosuję to do p. Grocholskiego, któremu czyniono tu liczne zarzuty. Otóż p. Grocholski był najbardziéj czynnym członkiem delegacyi, chodził on z wydziału do wydziału, z komisyi na komisyę, z jednéj obrady na inną, a jeźli mu niekiedy znużonemu pracą nie udało się wynaleźć dość dobitnych argumentów, z tego nie godzi się mu robić zarzutu. Wreszcie potwierdzam jako naoczny świadek, że sam Demostenes nicby nie poradził.

P. Machalskiemu pozwolę sobie zrobić uwagę, że jakkolwiek szanuję wszelkie przekonania, poczytuję jednak za niepolityczne występować przeciw rezolucyi. Sambym miał jej niektóre zarzuty do postawienia, ale myśmy powinni poprzeć sejm, bo gdzież on znajdzie pomoc? ulica go nie poprze. Nakoniec mówca stanowczo odpiera zarzut, jakoby w delegacyi mógł kto mieć osobiste widoki, a nie być przejęty jedynie myślą o potrzebach kraju (przeciągłe oklaski).

Dr Machalski uważa, iż delegacyi nie ma co za to chwalić, że sprowadziła taki zamęt w monarchii. Mówca nie widzi potrzeby wiązania się ze Słowianami i czyni ciężkie zarzuty Czechom za ich zachowanie się przeszłe i podróż do Moskwy. Któż to byli nasi inkwizytorowie, powiada, któż byli ci, którzy wywołali rzeź tarnowską? (huczne oklaski i sykania). Dalej mówca występuje przeciw żądaniom ustawodawstwa cywilnego i karnego, a nawet ustawodastwa o uniwersytetach (oklaski). Rezolucya jest bardzo nędznym utworem i czyż jej nieprzyjęcie ma nas zupełnie odstrychnąć od rządu? (przeciągłe oklaski)

Szczepański występuje naprzód przeciw p. Machalskiemu, odpierając obawy przed Moskwą, bo sądzi, że się nie obawiamy nawet upadku Austryi (oklaski), tem więcej zaś nie chcemy tej wyższej cywilizacyi niemieckiej (huczne oklaski). Następnie mówca przechodzi raz jeszcze obecną sytuacyę, czyni zarzut Potockiemu, że nie reprezentuje żadnej idei. Mniema, że jeźli p. Potocki zechce zwołać nową radę państwa, nie będzie w niej Czechów, a nie powinni również być Polacy, bo taka rada nawet z zapewnieniem rewizyi konstytucyi jest utrwalaniem dotychczasowego systemu. Mówca oświadcza się zatem za stanowczą opozycyą, a rozbierając możliwe kroki dla dojścia do porozumienia z ludami, stawia jeszcze do wniosków wydziału następujący własny: *Koło* oświadcza, że tylko taki ustrój konstytucyjny, który nie naruszając ugody z Węgrami i otrzymanych swobód, oparłby się na ugodzie — że taki tylko system uważa za korzystny dla potęgi austryackiej.

Po mowie p. Szczepańskiego, *Koło* uchwaliło 1szy wniosek wydziału swego i odłożyło dalszy ciąg obrad do dnia następnego.

— (*A. K.*) Na ostatniem pełnem posiedzeniu towarzystwa „Warowni Krzyża“, przewodniczący Dr Al. Kremer zdał treściwie sprawę o dotychczasowych onego czynnościach. Między innemi wspomniał, że w najętym przy ulicy Kanonnej lokalu urządzono Czytelnię otwartą codzień, w której wszystkie czasopisma katolickie polskie, obok niektórych zagranicznych, są do użytku stowarzyszonych; że odebrawszy odezwy pełne zacnych uczuć i spółczucia dla celów towarzystwa od znacznej liczby uczniów Gimnazyum IIgo, komitet zaprosił ich do bezpłatnego korzystania z Czytelni i do udziału w słuchaniu odczytów, jakie się rozpoczęły w tejże Czytelni. Następnie odczytał tenże rzecz o potrzebie zespolenia sił w celu wzmocnienia stanowiska katolików w naszym kraju, wobec powszechnej obojętności i martwoty w rzeczach wiary, i wobec, co gorsza, szerzących się coraz śmielej zdań podkopujących wszelkie zasady i instytucye katolickie, będące jedyną pewną i niezachwianą nigdy podstawą wszelkiej społecznej pracy i jedyną rękojmią dodatnich z takiej pracy wyników. Po nim hr. L. Dębicki odczytał bardzo zajmujący list ks. Kajsiewicza o stanie polskiej misyi katolickiej w Bułgaryi. W końcu zaś ks. kan. Goljan miał odczyt, gdzie przytoczywszy ustęp z testamentu kanclerza wielkiego Jana Zamoyskiego, w którym poleca synowi, aby nie zstępując nigdy z drogi pracy i obowiązków obywatelskich względem ojczyzny doczesnej, wyżej jeszcze cenił zacność i świętość obowiązków prawego syna kościoła, skarbiącego sobie zasługi w tej wyższej, bo wiecznej ojczyźnie niebieskiej, — wysnuł na tem tle obraz harmonii obowiązków względem tych dwóch ojczyzn i wzajemnej dążności tej dwoistej pracy ku połączeniu się w jedną cnotę prawego obywatela i wiernego syna kościoła. Komitet Warowni Krzyża postanowił ogłaszać w niezwiązanych ścisłym terminem zeszytach, prace stowarzyszonych. Umieszczane tam będą rozprawy, nekrologi, kronika bieżących wypadków a według potrzeby i polemika a wszystko ze stanowiska katolickiego i ściśle w jego duchu. Pierwsza serya złożona ze 6ciu wiązek (od 2 do 3ch arkuszy każda) ukaże się z początkiem maja r. b.

— Z końcem kwietnia upływa konkurs rozpisany przez Radę miejską (wczoraj w *Czasie* ogłoszony) na wszystkie urzędy Magistratu krakowskiego oraz dla służby magistratualnej. Jakkolwiek większa część dotychczasowych urzędników zapewne utrzymaną zostanie na posadach swoich, wszelako gdy na podstawie nowej organizacyi Magistratu przez Radę miejską uchwalonej, kwalifikacye tych nawet urzędników, którzy tymczasowo lubo od dawna urzędują w Magistracie, przejrzanemi i sprawdzonemi będą, przeto zdarzyć się może niejedna posada do obsadzenia na nowo. Lubo nie można oddawać posad ludziom styranym wiekiem, wszelako z pomiędzy dawnych urzędników Rpltej Krakowskiej usuniętych następnie lub zawieszonych przy biórach, znajdują się jeszcze ludzie w sile wieku będący, a obeznani dokładnie z czynnościami swego powołania. O ileby służba publiczna na tem nie cierpiała, kandydaci tacy mieliby prawo do uwzględnienia; i dla tego nie uprzedzając w niczem rozstrzygnięcia, mniemamy, że przypominając tych niesłusznie w swoim czasie pokrzywdzonych, powtarzamy tylko głos publiczny, robiąc tu o nich ogólną wzmiankę, jakoby przypomnienie.

— Prezydent miasta polecił nabyć dla archiwów miejskich na licytacyi po ś. p. Ksawerym Masłowskim, dokumenta tyczące się dziejów Krakowa, co się też stało. Dokumenta zaś ze zbiorów Masłowskiego odnoszące się do katedry krakowskiej, przeszły w znacznej części na własność biblioteki sieniawskiej Czartoryskich.

— Stowarzyszdnie „Postępu“ wybrało komitet w celu przygotowań na przyjęcie gości mających w ciągu tego lata odwiedzić Kraków, a mianowicie Szlązaków z Cieszyna i okolicy, tudzież „Orła Białego“ ze Lwowa. Odwiedziny te mają się odbyć w Zielone Świątki.

— Dzisiaj przytrzymano i odstawiono do ratusza mnóstwo wózków chłopskich, a między niemi góralskich, które zaprzężone jednym koniem, miały nie dwa dyszle, jak nowy przepis nakazuje, ale tylko jeden. Otóż sądzimy, że przepis ten aczkolwiek bardzo słuszny, błędnie został zrozumiany. Nikt nie może żądać, aby góral stosował się do przepisu miejskiego i przerabiał swój wózek na dwu dyszlowy, skoro nie umie ina-

czéj jeździć, jak jednym wygiętym dyszlem. Przepis pomieniony może się tylko stosować do jazdy prędkiéj miejskiéj, nie zaś do wózków przybywających do miasta z ciężarem. Spowodowany on został nie chęcią przemiany sprzężaju w całym kraju, lecz nagromadzeniem się w miescie doróżek żydowskich jednokonnych o jednym dyszlu, których woźnice nie zdołają w jeździe szybkiéj na załamach ulic skręcać i często grożą przechodniom albo innym wozom i pojazdom, swoim sterczącym dyszlem. Co do utrzymania porządnie tych jedno-konnych wózków i numerowania ich, jak to było zawsze przepisanem, dotychczas uie dostrzegliśmy, aby rozciągnięto nad niemi kontrolę. Zaczęto ją zaś mylnie od wózków góralskich na targ przybywających.

— Wczoraj późnym wieczorem zapaliła się słoma w piwnicy przy ulicy Wąskiej na Kazimierzu, i ugaszoną została przez straż ogniową ochotniczą.

— Policya tutejsza posiada album fotograficzne wielkiej liczby złodziei i oszustów, tak miejscowych jak znakomitszych obcych, gdyż władze policyjne udzielają sobie nawzajem portrety osób, które na szczególniejszą ich zasługują baczność. Album takie dopomogło świeżo do odkrycia sprawcy kradzieży, gdyż poszkodowana żydówka, któréj wyciągnięto z kieszeni 40 złr., poznała z pokazanego sobie album osobę, która się koło niej właśnie przesunęła w chwili, gdy znikły pieniądze. Inna kradzież wykrytą została przez kłótnię złodziei między sobą. Kalece bowiem jednemu, gdy się zdrzemnął na plantacyach, przerznięto torbę, którą miał przewieszoną, i wydobyto z niej 50 złr. Takich złodziei mógł tylko przypadek wykryć, tu wykryli się sami.

— W *Bibliotece Warszawskiej* i *Kłosach* czytamy doniesienie o zarządzonym przez p. Aleksandra Lessera odlewie popiersia Jana Kochanowskiego z nagrobku tego poety w Zwoleniu, i że według niego ma być wykonane popiersie do kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie. Oba czasopisma narzekają, że myśl wzniesienia dla Kochanowskiego nagrobku, przed laty 20tu podniesiona przez ś. p. kasztelana Wężyka, zmalała w wykonaniu do owego popiersia. Mylne to doniesienie — pomnik bowiem Kochanowskiego znajduje się w kościele XX. Franciszkanów w Krakowie — a spadkobiercy kasztelana Wężyka uzupełniają go tylko popiersiem, do którego wzór ze Zwolenia nie teraz, ale przed laty 20tu zrobiony, znajduje się w *Collegium Jagellonicum.*

— Dzisiaj fizyk miejski Dr Mohr odbywał rewizyę szynek po rzeźnikach, kupcach i na targu, i znalazł wszędzie zdrowe mięso.

— Dom narożny pod L. 359 przy ulicy Floryańskiej nabyty został na hotel.

— Redakcya czasopisma *Kwiaty* uprasza nas o zawiadomienie, że w skutek uszkodzenia kliszy tytułowej, N. 10 tego pisma nie mógł wyjść d. 5 b. m. i wraz z N. 11 wyjdzie d. 16 b. m.

— Nie 18go kwietnia, jak donieśliśmy w przedostatnim numerze *Czasu,* lecz 19go we wtorek o godzinie 11ej rano odbędzie się w Tarnowie w szkole realnej walne zgromadzenie oddziałowe Towarzystwa pedagogicznego.

— Sąd wyższy we Lwowie ogłasza w *Gaz. Lwowskiej* z d. 11 kwietnia spis obrońców w sprawach karnych we wszystkich podwładnych mu sądach na rok 1870. Dotychczas rok zaczynał się od d. 1 stycznia, sąd wyższy lwowski zaczyna go od 11go kwietnia, a może nawet później. Ale nieporozumienie między sądem rzeczonym a całym krajem nie ogranicza się na samym kalendarzu, bo sąd lwowski wbrew obowiązującym przepisom używa w tem ogłoszeniu języka niemieckiego.

— Nr 14 *Merkurego* oprócz zwykłych rubryk handlowych zawiera: „Tydzień finansowy"; „Kanał suezki" (ciąg dalszy); „Nowa rosyjska pożyczka z 1870 r."

— Od dawna już próbowano zastąpić siłę pary inną siłą mniej kosztowną i dającą się wydobyć spieszniej. Zwłaszcza też elektromagnetyzm był niejednokrotnie stosowany, lecz dotąd z małym skutkiem. Otóż teraz były oficer marynarki francuskiej Emanuel Lagrange na Martynice po długich studyach doprowadził wynalazek swój do tego stopnia doskonałości, iż jak stwierdza komisya naukowa na Martynice w przedstawieniu swojem do Akademii umiejętności, datowanem d. 14 lutego 1870, wynalazek p. Lagrange daje się zarówno zastosować na ziemi i na wodzie. Sprawozdanie nie podaje opisu wynalazku, lecz tylko mówi o teoretycznych i praktycznych stwierdzeniach tego wynalazku i żąda dla wynalzcy patentu swobody. Sprawozdanie twierdzi tylko, że siła użyta przez p. Lagrange nic nie kosztuje, a nawet dozwoli spożytkować wydobywające się przy działaniu światło i ciepło. Zawcześnie byłoby twierdzić, że p. Lagrange rozwiązał zagadkę motoru nic niekosztującego. Akademia zajmie się pewnie rozpoznaniem jego wynalazku.

— Dnia 11 kwietnia pochmurno, wieczorem deszcz. Ciepło od + 2°.5 doszło do + 11°.8 R. W nocy i rano deszcz drobny przy wietrze południowo-zachodnim słabym. Górą wiatr północny średni. Barometr idzie zwolna w górę. Rano dnia 12 kwietnia o godzinie 7ej ciśnienie powietrza 330·85, ciepło + 4°.2 R.

— We środę dnia 13go kwietnia, Śgo Justyna męczennika.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12 kwietnia. Dowozy na targi na granicy Królestwa Polskiego odbywane coraz słabsze, to też i wczorajszy targ na Baranie nie odznaczył się wielkim dowozem, chociaż tego jako przed świętami, gdzie niejeden z obywateli miał coś do załatwienia i kupienia, spodziewać się było można. Powtóre miejscami rozpoczęte roboty w polu, uniemożebniają tak wyjazd jako też i odstawę, do czego nie mało i złe drogi przyczyniają się. Ceny bardzo małej uległy zmianie.

Płacono za pszenicę czerwoną od 39 do 42 złp., białą od 42 do 43 złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmień od 25 do 27 złp., owies od 15 do 18 złp., groch od 25 do 28 złp., proso od 35 do 36 złp., wykę od 26 do 27 złp.

Dzisiejszy targ na Kleparzu nie odznaczał się wielkim dowozem, ale za to chętnem zakupnem; pomimo tego ceny bardzo małej tylko uległy zmianie, do czego się także przyczyniła nieobecność zamiejscowych kupców i spekulantów. Na głownych zamiejscowych targach taż sama niepewność czuć się daje. Ceny od niejakiegoś czasu są albo chwiejne, albo o niewiele się podnoszą, lub też spadają, co także wielkie odbicie na naszym targu znajduje. Kupców zamiejscowych tym razem zaledwo paru było na targu. Główne zakupna robili tutejsi spekulanci zbożowi.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9.50 do 10·50 złr., pszenicę białą od 10 do 11, żyto od 6 do 6·50, jęczmień od 5 do 6·25, owies od 4 do 4·50, koniczynę czerwoną od 52 do 58, białą od 65 do 78.

Rada gospodarcza Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie.

Podaje do wiadomości, iż z funduszu rządowego Towarzystwu przekazanego na podniesienie pszczelnictwa w zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiem, udzielone będą w roku bieżącym wsparcia i nagrody dla nauczycieli wiejskich włościan i uboższych mieszkańców miast, a to według programu przez Wys. c. k. Ministerstwo rolnictwa na dniu 5 Listop. r. z. do L. 5269/1898 zatwierdzonego. Program zaś ten opiewa.

1) Z funduszu tego udzielonem będzie wsparcie dla kilku Nauczycieli wiejskich na miesiąc jeden podczas wakacyj, ktorzyby chcieli nauczyć się pszczelnictwa, wielu bowiem jest takich, co nie mieli sposobności praktycznie obeznać się z pszczelnictwem.

2) Udzielane będą z tegoż funduszu nagrody rządowe tym Nauczycielom wiejskim, którzy pilnie zajmują się pszczelnictwem, a na pierwszeństwo zasłużą ci, co zachęcą i nauczą włościan prowadzić pszczelnictwo w ulepszonych ulach, udowodniając to wiarygodnemi świadectwami.

3) Takież nagrody rządowe przyznane będą włościanom i uboższym mieszkańcom za prowadzenie pszczelnictwa w ulach poprawnych, gdy udowodnią, iż nowszą naukę pszczelnictwa pojęli.

Rada gospodarcza Towarzystwa w wykonaniu przytoczonego programu na posiedzeniu w dniu 4 b. m. i r. postanowiła:

1) Udzielić wsparcie dla 4ch nauczycieli wiejskich którzy posiadają dostateczne wiadomości teoretyczne z nauki pszczelnictwa i gotowi są poddać się egzaminowi, a dla nabycia praktyki pragną udać się na miesiąc lipiec do p. Florkiewicza, nauczyciela pszczelnictwa, zamieszkałego w Alwerni w W. Ks. Krakowskiem.

2) Nagrody wyznaczone zostały następujące:
Dwie nagrody po 30 złr.
Dziesięć nagród po 10 złr.

Oprócz tych nagród pieniężnych rozdawane będą w nagrodę ule nowe i różne przybory do pszczelnictwa odnoszące się. Każdy nauczyciel ubiegający się o nagrodę powinien w podaniu swojem wykazać: jak dawno zajmuje się pszczelnictwem, ile ulów z pszczołami posiada; czy prowadzi pszczelnictwo w ulach klocowych, lub dzierzonowskich; jakiego sposobu trzyma się przy pomnażaniu rojów; czy pszczelnictwa udziela w szkole; a wreszcie ilu zachęcił i nauczył włościan prowadzić pszczelnictwo w ulach dzierżonowskich. Wszystkie te szczegóły w podaniu zawarte mają być przez Władzę gminną, Dozór szkolny i Wydział Rady powiatowej sprawdzone i poświadczone.

Każdy zaś włościanin i uboższy mieszkaniec ubiegający się o jedną z powyższych nagród w podaniu swojem zezna, od jakiego czasu przczelnictwem się trudni, ile posiada ulów dzierżonowskich z pszczołami, czy umie wyprowadzać sztuczne roje i jakiego sposobu przeważnie używa przy rozmnożeniu pszczół a nakoniec; od kogo naukę pszczelnictwa pobierał.

Wszystkie te zeznania w podaniu przytoczone jako są rzetelne, potwierdzone być powinny przez Gminę, Urząd parafialny z poświadczeniem ubóstwa i Wydział Rady powiatowej.

Ostatni termin do ubiegania się o te nagrody oznaczony został do dnia 15 czerwca r. b; późniejsze zgłoszenia się nie będą uwzględnione; wszystkie zaś podania przysyłać należy do dyrektora Towarzystwa Dr Kozubowskiego przy ulicy Mikołajskiej pod L. 453 w Krakowie.

Kraków d. 10 kwietnia 1870 r.

z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Bochnia 7go kwietnia.

Pszenica 4·50, żyto 3·06, jęczmień 2·58, owies 2·03, groch 3·50, bób 3·—, ziemniaki 90 cent., siano 1·90, konicz 2·—, słoma 1·15, drzewo twarde 11·—, miękie 8·—, mas okowity 1·—, funt masła 50 c.

Żywiec 7go kwietnia.

Pszenica 6·—, żyto 4·25, jęczmień 3·50, owies 2·70, groch 5·—, bób 4·—, proso 7·25, tatarka 6·—, kukurydza 4·—, siano 3·—, konicz 3·—, słoma 2·60, drzewo twarde 7·20, miękie 5·80, mas okowity 80 c., funt masła 65 c.

Rzeszów 8go kwietnia.

Pszenica 4·25, żyto 2·50, jęczmień 2·45, owies 1·90, groch 2·75, fasola 4.15, tatarka 2·40, proso 2·65, ziemniaki 95 c., rzepak 6·50, koniczyna 25·—, siano 1·70, słoma 1·20, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, mas okowity 60 c., funt masła 40 c., kopa jaj 1·—, cetnar lnu 22·50, konopi 18·—.

Komisya stadnin rządowych.

Wiedeń 9go kwietnia.

Dnia 6 kwietnia odbyło się w ministeryum rolnictwa pod przewodnictwem samego Ministra posiedzenie Komisyi ankietowej, której zażądał wielki koniuszy hr. Władysław Rozwadowski. Przedmiotem tej Komisyi było: żeby zaproszeni w skład jej członkowie Rady państwa, znakomici hodownicy koni i znawcy z różnych prowincyj objawili zdanie o dotychczasowem prowadzeniu zarządu stąd rządowych i o środkach, które rząd ma zamiar w tej mierze dalej przedsiębrać. W rozdanym przez wielkiego koniuszego memoryale przedstawione były zasady, które zostały stanowczo przyjęte, dalej sprawozdanie z administracyi w r. 1869, uzasadnienie pojedynczych pozycyj budżetowych na r. 1870 i porównanie tychże z ostatnim budżetem ogólnego wojskowego zarządu, wreszcie w streszczeniu wyłuszczenie przeprowadzonych reform i zarządzeń na przyszłość.

Komisyę składali: Minister rolnictwa p. Banhans jako przewodniczący, ks. Adolf Schwarzenberg, hr. Jarosław Sternberg, bar. Wächter poseł, p. Streeruwitz poseł, przedstawiciele z Czech; hr. Salm, bar. Honrichs z Morawy; p. Wachtler ze Styryi; hr. Włodzimierz Baworowski z Galicyi, bar. Petrino z Bukowiny; Dr Armbrecht profesor instytutu weterynaryjnego, wojskowy inspektor jenerał Nadozy, ks. Egon Thurn-Taxis prezes klubu dżokejskiego i sekretarz minister. Fortwaengler. Po dokładnem zbadaniu wszystkich punktów memoryału uznała z zadowoleniem Komisya, że środki zarządu są zupełnie odpowiednie ogólnym zasadom umiejętnego i dobrego hodownictwa koni i szczegółowym stosunkom w Austryi. W końcu złożyła podziękowanie ministerstwu a w szczególności podziękowanie i uznanie kierownikowi wielkiemu koniuszemu za jego usługi w powierzonym sobie zawodzie. Postanowiono w końcu streścić przedłożony memoryał i rezultat Komisyi oraz ogłosić w broszurze przeznaczonej dla publiczności.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go kwietnia.

HOTEL POLLERA: H. Renker kupiec z Wiednia, Józef Prokopowicz urzędnik z Bukowiny, Z. Myszkowski z Galicyi, W. Ringer kupiec z Wiednia, M. Goldblum kupiec z Diałoszyc, Mieczysław Tukałło z Litwy, Ludwik Zieliński ze Lwowa, S. Schor kupiec z Bielska, Wacław Dąbrowski z Iwanowic, A. Bismer kupiec z Bielska, hr. Bobrowska z Galicyi, H. Siegler pełnomocnik z Izdebnika, Włodzimierz Dirda oficer rosyjski z Warszawy, N. Wersilow inżynier z Petersburga, A. Blezinger z Studgardu, Otto Jasper z Westfalii, Wilhelm Mehofer urzędnik z Ropczyc, M. Samuels kupiec z Paryża, Jan Zdzitowski agronom z Kongresówki, Z. Kubiczek Dr praw z Morawy, hr. Ledóchowski szambelan z Morawy, hr. Rej właściciel dóbr z Galicyi, Leon Kulawski pełnomocnik z Siedliszowic, J. Kusznicki kupiec z Katowic, F. Schot z Jaworznia, Ludwik Kaiser kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: W d. 19 maja, 20 czerwca i 21 lipca we Lwowie sprzedaż realności pod L. 128.— W d. 6 maja, 21 maja i 17 czerwca w Złoczowie sprzedaż dóbr Swistelniki górne, cena 52,423 złr. 29½ c.— W d. 12 maja sprzedaż realności we Lwowie pod L. 424 4/4, cena wyw. 3567 złr. 45 c. — W d. 26 kwietnia, 17 maja i 14 czerwca sprzedaż w Leżajsku części realności włościańskiej pod L. 8. — W d. 20 kwietnia, 16 maja i 3 czerwca, sprzedaż połowy realności w Radomyślu pod L. 240; cena wywołania 550 złr.— W d. 21 kwietnia sprzedaż realności pod L. 90 Gm. VII w Krakowie na Kleparzu; cena wywołania 2870 złr. 38 c.— W d. 5 i 19 maja i 23 czerwca w Podhajcach sprzedaż realności pod L. 52 w Starem mieście; cena wyw. 235 złr.— W d. 5 maja, 9 czerwca i 7 lipca sprzedaż sumy 1000 złr. na realności pod L. 205 we Lwowie zahipotekowanej; kurator Dr Sermak.— W d. 30 maja sprzedaż realności pod L. 4/103, 56/104 w Wieliczce, cena szac. 2515 złr. 70 c.— W d. 28 kwietnia i 27 maja sprzedaż realności pod L. 204 w Muszynie; cena wywołania 600 złr. — W d. 27 kwietnia, 27 maja i 30 czerwca sprzedaż realności pod L. 99 i 112 Gm. VIII w Krakowie; cena wywoł. 4595 złr. 50 c.— W d. 20 kwietnia, 23 maja i 27go czerwca w Żywcu sprzedaż połowy realności.

Zawezwania: Sąd w Rzeszowie spadkobierców Józefa Rzeszowskiego zmarłego tamże d. 15 lutego 1870; zgłoszenie się do roku. — Sąd w Oświecimiu Jędrzeja Zaka, szeregowca z 30 batalionu strzelców; wiadomość do roku u kuratora Dra Gustawa Nowaka. — Sąd w Rzeszowie Nislę Heilporn spadkobierczynię Hawy Reis w lutym 1853 w Sędziszowie bez testamentu zmarłej; kurator Reines. — Sąd złoczowski Narcyza Kulikowskiego spadkobiercę Antoniny Kulikowskiej w dniu 14 marca 1843 w Nakwaszy bez testamentu zmarłej, termin do roku, kurator Maryan Kulikowski.— Sąd przemyski Fedya Krawczyna o danie o sobie wiadomości kuratorowi Drowi Skałkowskiemu. — Sąd samborski spadkobierców Szczepana Suchodolskiego w d. 1 sierpnia 1869 w Kropielnikach zmarłego; kurator Dr Witz, termin do roku.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Annę i Ant. Giebułtowskich, Stefana Baranowskiego, Kazimierę Straszewiczową, Teofilę, Leona, Lucyana, Jana, Franciszka, Aleksandra, Juliana i Michalinę Stobieckich, Władysława, Emilię, Alojzyę, Julię, Ignacego, Jadwigę Marynowskich, oraz Antoniego Williama o zapozwaniu ich przez Karolinę i Jana Brandtów o ekstab. obowiązków Wincentego Kwiatkowskiego z dóbr Sadkowa góra; ust. rozprawa 27 maja.

Posady: Radzcy sądu krajowego w N. Sączu (1800 złr.), podania w 14 dniach. — Sędziego powiatowego w Tarnobrzegu (1500 złr.), podania w 14tu dniach w Rzeszowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 10 kwietnia. *Journal des Débats* ubolewa nad wystąpieniem ministra Buffet, które spowodowanem było jedynie przez upór Cesarza przy prawie odwoływania się do ludu bez wysłuchania wprzódy Ciała prawodawczego. *Gaulois* donosi, że Magne obejmie znowu tekę skarbowości. Odłączenie się Thiersa od gabinetu Olliviera jest pokaźnem.

Paryż 10 kwietnia. *Constitutionnel* potwierdza doniesienie, że królewicz Pruski udaje się w lecie do Karlsbadu, co wywoła odwiedziny Cesarza Franciszka Józefa. — Na dzisiejszem posiedzeniu gabinetowem postanowiono nie obsadzać posady ministra skarbu.

Paryż 10 kwietnia. Na zgromadzeniu dziś wieczór odbytem 700 uczniów szkoły lekarskiej protestowało przeciw zamknięciu tej szkoły, i równocześnie żądało usunięcia lekarza Tardieu. Sąd w Auteuil skazał 25 osób szczególniej wmięszanych w zmowy robotników na różne kary więzienia; w przecięciu wypada na każdego jeden rok więzienia.

Paryż 10 kwietnia w nocy. (*Mont. Rev.*) Podczas przeglądu wojska na placu Karuzelu człowiek jakiś ubogo ubrany, wysunąwszy się z tłumu przed Cesarza, zawołał: „do Kajenny z nim!" Aresztowano go; zowie się on Paweł Lesurier, liczy lat 48, nie ma stałego zatrudnienia; znaleziono przy nim długi nóż i asygnacyę na 30,000 franków, tudzież 1200 lirów złotych włoskich zaszytych w sukniach. W domu jego zrobiono rewizyę i znaleziono jeszcze 60,000 franków i znaczną ilość broni.

Paryż 10 kwietnia w nocy. Hr. Daru również podał się do dymisyi dziś rano. Wczoraj przesłano do Wiednia, Bruksełli, Monachium, Florencyi, Madrytu i Lizbony odpowiedź do Papieża.

Florencya 10 kwietnia. *Gazzetta uff.* oświadcza, iż książę Alençon nie otrzymał nakazu wyjazdu z Palerma, lecz oświadczono mu tylko, iż na przypadek powstania część pałacu orleańskiego musi być obsadzoną przez wojsko ze względów strategicznych; i to spowodowało księcia do wyjazdu z żoną do Rzymu.

Rzym 10 kwietnia. Trzecie publiczne posiedzenie soboru nie odbędzie się 11go, lecz może dopiero d. 19 b. m. we wtorek.

Madryt 10 kwietnia. Posiedzenia kortezów odroczone zostały do 19go kwietnia.

Bukarest 10 kwietnia. Potwierdzają się pogłoski o ustąpieniu całego ministerstwa. W przyszłym tygodniu oczekują tu zamianowania nowych ministrów.

Bukarest 11 kwietnia. Całe ministeryum podało się do dymisyi, a słychać, że prezes izby Grzegorz Balsz podjął się złożyć nowy gabinet.

Skadar 10 kwietnia. (*Wand.*) Derwisz pasza ma zostać za poradą Anglii odwołanym z dowództwa, przez wzgląd na wzburzenie panujące w Czarnogórze.

Ateny 10 kwietnia. Król postanowił dla uczczenia rocznicy niepodległości Grecyi wznieść wspaniały pomnik, gdzie między innymi uwiecznieni być mają także Capo d'Istria i król Otto.

Nie mamy jeszcze listy ministrów w tym składzie, w jakim hr. Potocki po bezskutecznych z autonomistami niemieckimi rokowaniach, gabinet złożyć postanowił. Nie wiele nam chodzi o osoby, ale postanowienie cenimy bardzo. Powiemy po prostu, że z myślą, aby hr. Potocki gabinetu złożyć nie zdołał, i zwrócił N. Panu dane sobie polecenie, oswoić się nie mogliśmy. Byłoby to naszem zdaniem nową abdykacyą systematu pojednania, systematu, od którego jedynie pomyślność, a nawet trwałość państwa zawisła. Abdykacya byłaby tem smutniejszą, że już żadnej dalszej próby oczekiwać nie można, że systemat centralistyczny okazał nietylko swą nieprzydatność, ale dowiódł niepodobieństwa rządzenia dalej Przedlitawią, bez wywołania najgorszych następstw. Abdykacya taka mogła tylko wypaść na korzyść chwilową stronnictwa niemieckiego, a na szkodę państwa może nader bliską. Dodajmy, że następstwa takiej abdykacyi odbićby się także mogły w polityce zewnętrznej: jakie bowiem obok tryumfu stronnictwa niemieckiego Izby niższej Rady państwa byłoby stanowisko hr. Beusta, nie jest nam wcale jasnem. Postanowienie więc hr. Potockiego złożenia ministerstwa *quand même*, wydaje nam się koniecznym warunkiem ratowania chwilowo sytuacyi.

Ministeryum francuskie jest w zupełnem rozprzężeniu. Pierwszy popęd dał Buffet nie chcąc przystać na to, aby reforma konstytucyi była wprost przez Cesarza poddawana pod głosowanie powszechne z pominięciem izb. Tym bowiem sposobem nie byłoby innej władzy ustawodawczej nad cesarza i lud w swojej zbiorowości. Byłaby to więc reforma w duchu autokratycznym, a głosowanie powszechne stałoby się, jak twierdziła lewica, narzędziem tylko despotyzmu. Za Buffetem, ministrem skarbu, poszli podobno ministrowie spraw wewnętrznych Talhoûet i spraw zagranicznych hr. Daru, co równałoby się zupełnemu rozprzężeniu gabinetu. Nie dość na tem jednak; bo lewy środek izby wspierający dotąd gabinet Olliviera, staje dziś przeciw niemu. Pod naciskiem tych dążeń albo rząd musi przyjąć zapatrywanie się lewego środka, albo wrócić do Rouhera, co byłoby bardzo niebezpiecznem w tej chwili.

Tygodnik *Montags Revue* donosi w telegramie paryskim o przytrzymaniu jakiegoś człowieka z nożem podczas parady wojskowej, który posiadał wielkie pieniądze. Doniesienie to zdaje się być bajką, gdyż doszło jedną tylko drogą, a powtóre, że kto zamierza zrobić zamach zabójczy, nie wydaje krzyku, coby go kompromitował i nie nosi przy sobie kapitałów w złocie i asygnacyach. Może kogo aresztowano podczas parady, ale w okolicznościach mniej uderzających, niż owo doniesienie przedstawia. Parada ta była zresztą urządzona dla uspokojenia pogłosek o nowej chorobie Cesarza Napoleona.

Gaz. augsburska utrzymuje, że hr. Bismark ponownie zapadł na zdrowiu. Nie wiemy przeto, jak dalece stan zdrowia dwóch ludzi w Europie wpływa na przebieg najważniejszych kwestyj politycznych.

Za pół roku przypadną w Niemczech północnych wybory do parlamentu. Stronnictwa już się obliczają i wydają programy. Stronnictwo postępowe ogłosiło już program, który zagraża dotychczasowemu charakterowi monarchii pruskiej, dażąc do zjednoczenia Niemiec bez supremacyi pruskiej, to jest do zagłady specyalności pruskiej w wielkiej jednej ojczyźnie niemieckiej.

Wielki książę Michał Rosyjski, o którym niedawno pisała *Gaz. Narod.*, że ma zostać dowódzcą sił zbrojnych okręgu kijowskiego, w dniu 6 kwietnia przybył do Tyflisu dla objęcia na nowo posady namiestnika kraju Zakaukazkiego.

O ile można ufać doniesieniom telegraficznym madryckim pochodzącym ze źródła urzędowego, powstanie w okolicach Barcelony wywołane jakoby poborem do wojska, upadło, lecz nie bez rozlewu krwi. Wojsko miało wyprzeć powstańców z miasta Barcelony, zanim się zdołała tam rozwinąć rewolucya. Powstańcy trzymali w swem ręku Sanz, Gracię, El Clot i St. André de Polonear. Sanz i André dostały się w ręce wojska, a w Gracyi, jak donoszą telegramy, zdobyło wojsko barykady.

Nie znamy jeszcze szczegółów kryzys ministeryalnej w Bukareszcie, o której donosi telegram, ani nawet bezpośrednich powodów, wszakże z przesileniem tem łączy się wielka konspiracya przeciw księciu Karolowi, która nie grozi wprawdzie jeszcze strąceniem go z tronu od czterech lat zajmowanego, ale utrudnia mu jego stanowisko. Dwa stronnictwa skrajne stają przeciw księciu Karolowi i przeciw teraźniejszemu gabinetowi, to jest stara partya bojarska, dawniej z Rosyą zbliżona, tudzież radykaliści, ktorzy marzą o utworzeniu państwa Dackiego z Rumunii, Siedmiogrodu i Tracyi po Bałkan. Zupełnie takie samo jest położenie Grecyi i króla Jerzego. Skrajne stronnictwa w obu tych krajach nie są zadowolone z utrzymania *status quo*, i marzą o przyszłej wielkości ojczyzny, a sądzą, że dojść do tego łatwo zachwiawszy Turcyą. Atoli nie ma w tej chwili żadnych widoków do podniesienia kwestyi wschodniej, aby w jej zawikłaniach zdobyć coś dla siebie. Jako dowód niechęci ku osobie ks. Karola posłużyć może wybór byłego panującego ks. Kuzy deputowanym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 12 kwietnia. Na posiedzeniu ciała prawodawczego Jules Favre uderza na ministerium, którego postawa tłumaczy odstępstwo od praw izby i narodu. Ollivier i Sègris odpierają te zaczepki. Ministerium pozostaje ciągle wiernem zadaniu liberalnemu. *Le Français* utrzymuje, że Cesarz postanowił ustąpić żądaniom ministra skarbu Buffeta, w skutku czego przesilenie ministeryalne szczęśliwieby zakończonem zostało.

Florencya 12 kwietnia. Po dłuższych rozprawach o ostatnich usiłowaniach powstańczych, Izba uchwaliła 78 głosami przeciw 41 tymczasowy budżet na maj.

Madryt 11 kwietnia. Zdobycie Gracii przy Barcelonie nastąpiło dopiero po uporczywej walce. Wojsko zdobyło mnóstwo broni i nabojów i przypuszczało szturm do barykad z artyleryą. Powstanie miało cechę socyalną; pobór wojskowy był tylko pozorem.

Londyn 12 kwietnia. W skutku nadzwyczaj korzystnego stanu budżetu, lord kanclerz skarbu wnosi zniesienie i zniżenie wielu podatków.

Kursa. Wiedeń 12 kwietnia godz. 2¾ minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·40. - zjed. dług państwa w srebrze 69.55.— Losy z r. 1860 96·—. — Akcye banku 713. — Akcye kredytowe 257·—. — Londyn 123·60. — Srebro 120·25. — Dukat 5·85.5/10 Lombardy 210·—. — Losy z roku 1864 120·50. — Akcye franko-austryac. 112·50. — Napoleony 9·86½. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 237·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 207·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 121.—. — Akcye banku jeneral. 87.25. — Renta w srebrze 69·60. — Oblig. indemniz. gal. 74·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 111·—. Akcye anglo-banku 323·50. Akcye kol. rządowej 386. — Akcye kol. siedm. 167·50 — Akcye kol. Rudolfa 164·75. — Akc. kol. Pardubic. 179·—. — Akcye kol. północ. 223·—. — Tramway 207·75. — Akcye banku budowy 70·50.— Akcye kol. wschod. 95.25. — Akcye kol. Alföld. 173·25. Akcye banku anglo-węgierskiego 98·—. Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¾	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	446	441
Ruble ros. za 100 rsr.	150¼	149
Talary pr. za 100 tal.	182¼	181¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 93	9 84
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76¾
5% „ „ „ „ „	85½	84¾
Obl. indemniz. z kup.	76½	76
Akc. k. g. z dyw. bez k.	239	235
„ L. Czer. z całą wpł.	209	206½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 11 kwietn		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 60	60 40
5% „ „ „ sreb.	69 95	69 85
„ Obl. ind. czeskie	95 25	94 75
„ „ bukowiń	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ niż. Aust.	97 50	97 --
„ „ siedmiog.	76 —	75 40
„ „ węgiers.	78 75	78 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— --
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 80	108 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 25	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 40	90 15
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
5% węgier. los.	91	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	127 50	127 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 10	96 —
„ „ „ 1864	120 50	120 20
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 —	158 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	316 50	315 50
„ anglo-węgier.	98 —	97 —
Zakł. kredyt. austr.	253 60	253 30
„ „ węgier.	88 —	87 50
Banku franko-austr.	111 75	111 25

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	57 50	57 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	111 —	110 —
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	714 —	712 —
„ związkow. aust.	119 —	118 —
„ dla obr. ogóln.	111 50	110 50
Kolei Alfeldz.-fiumeń.	173 25	172 75
Żegl. par. na Dunaju.	578 —	576 —
Kolei Ces. Elżbiety	189 —	188 50
„ półn. Ces. Ferd.	2205	2200
„ galic. Kar. Lud.	237 —	236
„ Koszyc.-Bogum.	62 —	61 50
„ Lwow.-Czern.	208 —	207 50
„ Rudolfa	165 —	164 50
„ Siedmiogrodzk.	167 75	167 25
„ rządowej	390 —	388 —
„ południowej	212 10	211 90
„ Pardubickiej	180 —	179 50
„ Cisańskiej	243 50	243 —
„ węg. półn.-wsch.	164 75	164 25
„ węg. wschodn.	95 —	94 75
Tow. handl. płod. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czés. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 50	94 —
Kol. zachod. czesk. za 300 fl.w.a. sr. 100 fl.w.a	94 50	94 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 50	91 —
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 50	105 25
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	— —	103 --
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 20	83 80
„ „ „ Emis. II	94 50	94 —
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. „ (w sr. 5% za 100 fl.	94 —	93 50
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 -
„ „ Emis 1867	142 —	141 50
Kol. poł. 500 fr. szt.	120 50	119 50
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	248 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 -	81 —
„ „ w srebrze	97 —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86	5 85
Napoleondory	9 86 5	9 86
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	- -	— —
Srebro	120 75	120 50
Złoto al marco	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 30	10 20
Luidory	10 5	9 95
Suwereny angiel.	12 40	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 81·50	1 81·
Srebro, kupony	120 75	120 50
Lwów 9 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	241 80	240 25
„ „ lwow.-czer.	210 —	209 25
„ Banku hip. gal.	106 50	105 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	84 25
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. banku hip.	90 75	90 20
Obligi indem. b. kup.	74 85	74 40
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 50	1 49
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 8 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 49	94 16
„ „ 2 ser. „	94 49	94 16
kupon „	— —	1 17 7/9
Listy zastawne nowe	95 25	94 75
kupony	— —	1 47 2/9
Listy likwidacyjne „	76 60	76 27
kupon „	— —	1 42 2/9
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	— —	— —
„ „ łodzka „	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* o godz. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano; — do *Lwowa* o godz. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór;
z *Wiednia* do *Krakowa* o godz. 8 rano; o 8·30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·25 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o godz. 2·51 popołudniu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o godz. 5·41 rano; o 5·16 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wieczór;
z *Wieliczki* do *Krakowa* o godz. 7·40 rano; o 7·40 wieczór,
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o godz. 9·52 rano; o 8·54 wieczór, z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano; — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz. ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 popołudniu; — z *Wieliczki* o god 8·15 rano; o 8·15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wieczór;
do *Lwowa* z *Krakowa* o godz. 10·9 rano; o 9·28 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* o god. 5·23 rano; o 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz. 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o godz. 4 m. 35 popołudniu.

☞ Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*